

Stając się posłusznym Słowu Bożemu

Świadectwo nawróconego księdza

Johannes Ramel



Zaufanie Jezusowi i Jego Słowu zaprowadziło mnie na drogę, na której dzięki bliskości i przewodnictwu Pana otrzymałem bogate dary. Spełniło się słowo: „Błogosławiony mąż, który [...] w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. [...] Wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się” (z Psalmu 1,1-3). Pochodzę z katolickiej rodziny rolniczej z Dolnej Austrii i dorastałem w ścisłym związku z życiem parafialnym. W wieku szesnastu lat zbudziło mnie decydujące pytanie: „Jakie jest znaczenie twojego życia, gdzie jest twoje miejsce, gdzie odnajdujesz swoje miejsce w społeczności ludzi?”. Czułem, że było to dla mnie najważniejsze pytanie. Chciałem znaleźć na nie odpowiedź. Od razu przeczuję, że tylko Bóg może mi udzielić tej odpowiedzi, poszedłem do swojej komnaty, uklęknałem i modliłem się: „Jezu, pokaż mi, jaki jest Boży plan wobec mnie. Nie chcę zmarnować swojego życia”. Następnie otworzyłem Biblię Piusa Parscha i zacząłem czytać: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię ... miłujesz mię więcej niżeli ci?” (J 21,15). Te słowa Jezusa odnosiły się do mojej sytuacji i były Jego odpowiedzią dla mnie. Jego namacalna bliskość poruszyła mnie i sprawiła, że poczułem się błogosławiony. Po raz pierwszy w życiu poczułem, że Bóg przemawia do mnie w sposób, który znam tylko z biblijnych świadectw. Zdałem sobie sprawę, że objawił mi się i dał mi wskazówki na życie. Uświadomiłem sobie, że przejął kontrolę nad moim życiem i będzie mnie prowadził. Należałem teraz do Niego i znajdowałem się pod Jego troskliwą opieką. W tym kontekście zapytał mnie o moją miłość do Niego. Nie wymagał ode mnie wielkich osiągnięć, które mogłyby mnie przerosnąć. Chodziło wyłącznie o moją gotowość do służenia Mu.

Z dala od oblicza Pana

Jakby przebudzony z innego świata, zacząłem podążać za swoimi myślami. W ten sposób odwróciłem swoją uwagę od Jezusa i znów byłem sam ze swoimi rozważaniami. Z tego doświadczenia wyciągnąłem wniosek, że powinienem zostać księdzem. Nie czułem się jednak z tym dobrze. Bałem się studiów i samotności wynikającej z celibatu, którego wymaga Kościół katolicki. Ale wszystko potoczyło się swoim biegiem. Podjąłem więc tę drogę, uczęszczając do szkoły średniej w Horn i seminarium duchownego w St. Pölten. Coraz bardziej kształtowało mnie przekonanie: „Musisz coś z siebie zrobić, pracuj nad swoją karierą zawodową, dzięki której możesz wiele osiągnąć”. Pan nie mógł przemówić do mojego serca, nie miał już dostępu do moich najgłębszych pragnień. Ponownie wziąłem swoje życie w swoje ręce. Ceną za to była głęboka samotność – również od Jezusa. Kiedy się modliłem, nie otrzymywałem żywego słowa, jak na początku. 29 czerwca 1963 r., w święto Piotra i Pawła, zostałem wyświęcony na kapłana. Pełniąc funkcję proboszcza w Golling an der Erlauf (Austria), szkoliłem współpracowników do wielu zadań. Zleciłem artystyczną aranżację kościoła i doprowadziłem do budowy centrum parafialnego oraz plebanii. Renoma nowo powstałej parafii rosła, a wraz z nią szacunek ludzi dla proboszcza.

W poszukiwaniu Pana

Z biegiem lat ponownie zacząłem poszukiwać ciszy i powróciło pytanie z początku: „Jaki jest Boży plan wobec ciebie?”. Wiele rzeczy straciło na atrakcyjności. „Czy to, co dotychczas robiłem, ma trwałość?”. „Paweł mówi: „Albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus”. – A czym buduję? – „Każdego robota jawna będzie ... ogień doświadczy. Jeżeli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie” (1 Kor 3,11-14). A Jezus mówi: „Bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Paweł wyznaje: „A mowa moja i kazanie moje nie było w powabnych mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, Aby się wiara wasza nie gruntowała na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej.” (1 Kor 2,4-5). Brakowało mi tej mocy Bożej – mocy Ducha Świętego. W maju 1976 roku z wielkimi oczekiwaniami wziąłem udział w seminarium poświęconym działaniu Ducha Świętego. Cieszyłem się ze świeżości i bezpośredniości modlitw. Ku mojemu zdziwieniu, w moim sercu narastała trwała pewność,

że Boże obietnice wyznaczają kierunek mojego życia. Wszystko ułożyło się w porządek, w którym mogły rozkwitnąć pokój i radość.

xxx

Przyjąć Jezusa

Kluczem do tej nowo odkrytej rzeczywistości było: musisz przyjąć Jezusa. Moje pytanie brzmiało jednak: „Jak to zrobić? Czy nie uczyniłem tego już w sakramentach?”. Ku mojemu zdziwieniu nie znalazłem w Piśmie Świętym żadnych wskazówek dotyczących sakramentów, ale znalazłem stwierdzenie, że powinniśmy przyjąć Jezusa w wierze: „Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego” (J 1,12). Tę decyzję wiary podjąłem w osobistej modlitwie. Teraz przyjąłem Jezusa Chrystusa jako tego, kim od początku chciał dla mnie być. Jego przynosząca pokój bliskość była teraz we mnie. Moje zaufanie opiera się na Nim i Jego Słowie. A kiedy znów oddalam się od Ducha Chrystusa, mogę natychmiast skorygować swoje postępowanie i wyznać przed Nim swoje przewinienie. „Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 List św. Jana 1,9). Chrystus jest moim orędownikiem przed Ojcem.

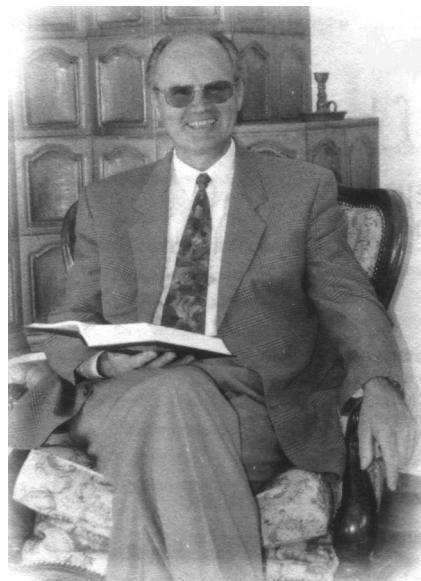
Ucho ucznia

Moje posłuszeństwo Słowu Bożemu wzrastało coraz bardziej. Stało się ono ostatecznym wyznacznikiem mojego życia w wierze. Boli mnie, gdy uświadamiam sobie, że prawdziwa droga do zbawienia przez Jezusa Chrystusa została na przestrzeni wieków zagubiona, ponieważ Kościół, praktykując chrzest niemowląt, oferował fałszywą drogę do zbawienia. Jeszcze będąc pastorem, dałem się ochrzcić przez ewangelistę, który zatrzymał się u mnie podczas swojej podróży. Również w kulcie świętych bezpośrednie zwrócenie się do Boga jest zasłaniane. Świętym przypisuje się czasem cześć, która należy się wyłącznie Bogu. Jesteśmy pod opieką Najwyższego, a nie pod opieką świętych. Jezus jest drogą do Ojca, a nie Maria drogą do Boga. W Liście do Hebrajczyków Jezus jest przedstawiony jako jedyny kapłan według porządku Melchizedeka. Został on raz na zawsze złożony w ofierze, aby zgładzić grzechy wielu. Jak ja, jako kapłan, mogłem odnawiać tę jedyną ofiarę odkupieńczą Jezusa i składać ją za innych? Sakramenty skłaniają ludzi do ufania pośrednictwu ludzi, zamiast w pełni wierzyć w Jezusa. „Że jeźlibyś usta wyznał Pana Jezusa i uwierzyłyś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony

będziesz. Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się usta wyznają dzieje ku zbawieniu” (Rz 10,9-10).

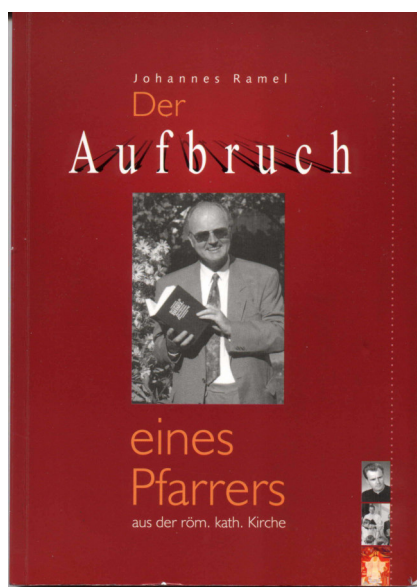
Drogi Pana

Ponieważ w tej kluczowej kwestii zbawienia nie znalazłem w tradycji kościelnej otwartości i powrotu do Słowa Bożego, musiałem opuścić wspólnotę Kościoła katolickiego z powodu posłuszeństwa wierze. 4 listopada 1985 r. wystąpiłem z Kościoła. Nie opuściłem jednak wspólnoty Pana, ale błędną denominację. Gdy biskup dowiedział się, że kwestionuję chrzest dzieci i święcenia kapłańskie, musiał mnie pozbawić urzędu. W wieku 48 lat zacząłem zarabiać na życie, zajmując się umowami o oszczędzanie na cele budowlane, a później pracując w urzędzie pomocy społecznej. Była to droga upokorzenia i próby. Pytanie Jezusa „Czy kochasz mnie bardziej niż inni?” stało się w tym czasie aktualne w całym swoim znaczeniu. I tylko dlatego, że wiedziałem, komu ofiarowałem swoje zaufanie i posłuszeństwo, mogłem wciąż decydować się na Słowo Boże. Rok później poślubiłem Elbę w urzędzie stanu cywilnego, a w obecności braci i sióstr w wierze oddaliśmy nasze małżeństwo pod panowanie Jezusa. Razem czytamy Pismo Święte i szukamy przewodnictwa Pana w modlitwie. Od tego czasu spotykam coraz więcej braci i sióstr w Panu, którzy podobnie jak ja podjęli jasną decyzję dotyczącą wiary i znaleźli klucz do Królestwa Bożego: żywą wiarę w zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa. Gromadzimy się w domach i mieszkaniach i na podstawie naszej wolnej decyzji wiary tworzymy wspólnotę, wielbimy Boga i trzymamy się nauki apostołów w czytaniu Pisma Świętego, modlitwach – tak jak nam nakazano – i łamaniu chleba podczas Wieczery Pańskiej. Akceptując się nawzajem, idziemy z ufnością ku przyszłości, wiedząc, że Pan i dzisiaj chce budować swój Kościół.



Krummnussbaum, jesień 2000 r., Johannes Ramel

Po przejściu na emeryturę Johannes Ramel opisał swoją drogę do żywej i zbawczej wiary w Jezusa Chrystusa w książce. Okładka pierwszego, obecnie wyczerpanego wydania znajduje się na odwrocie. Drugie wydanie nosi tytuł: „Im Aufbruch des Glaubens” (W drodze wiary), liczy 144 strony, zostało wydane własnym sumptem i można je nabyć bezpośrednio u autora:



Johannes Ramel
Neudastr. 10
A-3375 Krummnussbaum
Austria
Tel. +43-(0)2757-84 31
kontakt@johannes-ramel.at
www.johannes-ramel.at

Według wielu listów od czytelników książka ta pomogła już wielu osobom odnaleźć zbawczą wiarę w Jezusa i na nowo uporządkować swoje życie w świetle Słowa Bożego

Przetłumaczono z DeepL.com (wersja darmowa)

Wykorzystano polskie tłumaczenie Biblii zatytułowane „Biblia Gdańska (1881)”.